Nr. 4. Poznań, 15 Kwietnia 1930 r. Rok V

Przegląd Cukierniczy

Miesięcznik

Przemysłu cukierniczego, przetworów owocowych i branż pokrewnych

Poczytność „Przeglądu Cukierniczego"

Ciężkie nadzwyczaj położenie gospodarcze kraju wpłynęło niestety bardzo ujemnie także na rozwój dużej części pism zawodowych. Niektóre z nich przestały wogóle istnieć, inne musiały objętość swą znacznie ograniczyć. Na szczęście „Przegląd Cukierniczy", aczkolwiek na tle finansowem natrafia również na przeszkody, przetrwał jednak najkrytyczniejsze chwile, tak, że już dziś może to pismo zaliczyć się w poczet wydawnictw o zapewnionej przyszłości. Pocieszająca wiadomość ta powinna zatem nam wszystkim dodać otuchy i bodźca do wytężenia wszystkich sił w celu zjednania pismu jako stałych czytelników tych jeszcze kolegów, którzy gazety może nie czytają. Akcję w tym kierunku zapoczątkowuje wydawnictwo „Przegl. Cukiern.", wysyłając niniejszy zeszyt, oczywiście w ramach posiadanych adresów — tym cukiernikom w całej Polsce, których dotąd nie prowadzimy w ewidencji stałych prenumeratorów. Niechaj tedy nie będzie śród nas ani jednego kolegi, nie mogącego poszczycić się przysporzeniem swemu pismu jednego choćby abonenta. Do tej dalszej z nami współpracy dla dobra polskiego cukiernictwa wzywamy wszystkich uświadomionych cukierników i w cukiernictwie zatrudnionych osób.

Wydawnictwo

Traktat handlowy

Jak wiadomo podpisany został traktat handlowy z Niemcami. Z chwilą tą powinna właściwie ustać wojna celna, jaką Niemcy nam narzucili, chcąc tym sposobem nas zniszczyć gospodarczo. To im się jednak nie udało. Niemcy widząc zaś, że na tej drodze nie tylko, że nic nie zyskają, lecz przeciwnie, nawet dużo tracą, sami dokładali dużo starań, aby doszło do zawarcia tej umowy gospodarczej z Polską.

Z faktu tego powinniśmy zatem wyciągnąć dla siebie należyte wnioski. Samo podpisanie umowy jeszcze nic realnego nie przedstawia. Najlepiej oczywiście wyjdzie ta strona, która zdobędzie się na jak najwięcej energji w celu wykorzystania odnośnej umowy w życiu praktycznem.

Sfery gospodarcze muszą obecnie w pierwszym rzędzie przeciwstawić się zgubnemu defetyzmowi. Bezwzględnie trzeba ustrzec się mniemania, jakobyśmy już padli ofiarami katastrofy, choć sytuacja gospodarcza jest bezwątpienia niezwykle poważna i zaostrzona. Zaostrzona została do ostateczności egzekucjami podatkowemi, protestami wekslowemi i upadłościami solidnych firm. Traktat z Niemcami staje sie niejako probierzem konkurencyjności przemysłu polskiego z niemieckim. Wojna celna wyszła nam na dobre. Obecnie zaś przemysł będzie musiał spotęgować czujność, zwiększyć sprawność, stanąć na jeszcze wyższym poziomie. Trudno teraz przesądzić o następstwach traktatu handlowego, niesie on bowiem plusy i minusy. Nie ulega jednak wątpliwości, że traktat przyczyni się do ożywienia obrotów handlowych pomiędzy sąsiadującemi krajami.

To jedno jest pewnem, że rolnictwu naszemu traktat handlowy z Niemcami, przyniesie znaczną ulgę, — a ponieważ i nasze sfery przemysłowe nie przeczą, że od dźwignięcia rolnictwa i uczynienia go rentownem, zależną jest najważniejsza, wewnętrzna konsumcja produkcji krajowej, — to trzeba przeboleć niejeden nowy ciężar, który spadnie na młodociane barki naszego życia gospodarczego, powstałego jednak w znacznej mierze właśnie dzięki prowokowanej przez Niemców wojnie celnej od 15-go czerwca 1925 r.

Jeżeli ostatnio amerykański doradca finansowy w Polsce, Devey, stwierdził, że „w Polsce nie jest źle", to dał tem tylko wyraz typowo amerykańskiej, nigdy nie zachwianej wiary w ostateczne zwycięstwo każdej rzetelnej i wytężonej pracy, — a że Polska Odrodzona w tak krótkim okresie pierwszego już swego dziesięsiolecia dokazała prawdziwych cudów, tego dowodem była P. W. K. i jest nadal nasza Gdynia.

Wszystkim Prenumeratorom i Czytelnikom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA"!

Redakcja.

Nasze ceny

Odkąd panowie piekarze zaczęli się bawić w ciasto na babki i inne rzeczy, które do ich zawodu nie należą, musiały siłą rzeczy także cukiernie poddać rewizji swoje ceny. Bo też jedynie dzięki niskim cenom, mogą piekarnie „współzawodniczyć“ z cukierniami. Pod względem zaś jakości towarów cukiernicy kładą oczywiście piekarzy na obie łopatki. Co to jednak wszystko pomoże, kiedy niedostatek wtłacza się wszystkiemi szczelinami do domów szerokich warstw obywatelstwa, dla którego w tych ciężkich czasach miarodajną jest cena, a nie jakość towaru. Dzięki tej ogólnej biedzie piekarskie cukiernictwo utrzymuje się na powierzchni. — Jakie wobec tej niepożądanej konkurencji mają zająć stanowisko cukiernicy, czy mają pójść śladem piekarzy?

Nawet myśleć o tem nie można, aby cukiernicy mieli stanąć do walki pod kątem widzenia obniżenia cen z piekarzami, bo walkę tę musieliby rozpocząć od dostarczania spożywcom wyrobów, podobnych wyrobom piekarskim. Gdyby to nastąpić miało, natenczas cukiernictwo nie miałoby w granicach Państwa polskiego racji bytu; moglibyśmy zwinąć warsztaty cukiernicze i iść do piekarzy w służbę i na tem „koniec pieśni“. Ponieważ jednak za takich bankrutów ogłosić się nie chcemy, przeto musimy szukać drogi wyjścia z ciężkiej opresji, w jakiej się narazie znaleźliśmy.

Walka nasza, jak wspomnieliśmy, nie może polegać na obniżaniu cen na wyścigi z cenami piekarskiemi. To jest zgoła niepotrzebne i nie pożądane. Natomiast sprawa udać się może, byle byśmy pod tym względem byli zgodni między sobą. Niestety, w obniżce cen licytujemy się sami. Naprzykład w Poznaniu mamy w cukierniach aż trojakie ceny na ciastka. Jedni sprzedają po 35 gr., drudzy po 30 gr. inni po 25 gr. Ponieważ i ci ostatni pomimo to dużego zbytu na ciasta nie mają, więc noszą się podobno z myślą obniżenia ceny do 20 groszy! (Radzę im ciastka dodawać gratis do kawy, uwaga zecera.) To też nie dziw, że na skutek tego w ostatnim czasie poczęto się poprostu naigrawać z niektórych cukierń poznańskich. Otóż jakiś osobnik podający się za naczelnika jakiegoś urzędu policyjnego, zwracał się telefonicznie do niektórych cukierń z „rozkazem“, aby obniżono ceny wyrobów cukierniczych, gdyż w przeciwnym razie zmusi je do tego władza...

Ale nietylko w Poznaniu nie można nazwać złotem wszystko, co błyszczy. Podobne wieści na tle obniżania cen dochodzą nas również z Pomorza. Ba, nawet Warszawa w rzekomej obronie przed konkurencją na gwałt redukuje ceny, chociaż, jak wszędzie zresztą, zyski nie wystarczają na odrestaurowanie lokali lub niezbędne udoskonalenie warsztatu cukierniczego. Nie jeden cukiernik, nie przyzwyczajony do fabrykowania masowej

tandety na jakiś tam „Amadzie“, ledwie zipie, ale obniża ceny, bo mu ciągle jego kolega z tego samego cechu skrobie po piętach. I tak ciągle w kółko, ojcze Macieju, aż się buda zatrzęsie w posadach i runie. Prawimy ciągle o koleżeńskiem współżyciu, o zgodnej i harmonijnej pracy, o solidarności, a w gruncie rzeczy przedstawiamy ową przysłowiową „kupę piachu“, która za lada podmuchem rozsypuje się. Co to za organizacja, jakiż to cech, skoro zespół jego nie może się zdobyć nawet na taką drobną rzecz, jaką jest ujednostajnienie cen w paru cukierniach.

Powinniśmy naprawdę wziąć sobie za przykład poznański cech mistrzów rzeźnickich. Zastrejkowali im ostatnio czeladnicy. Mistrzowie zorganizowani w cechu odpowiedzieli im na to od pierwszej chwili strajku — nie! Nic nie dołożymy, bo nie możemy, i tego trzymali się jak mur do końca. Nie pomogły na to żadne wybryki ze strony strajkującej czeladzi, solidarności mistrzów nie zdołały przełamać żadne pięście i pałki, mistrzowie nie ulękli się wybijaniem szkła okien wystawowych, postawili na swojem i strajk zlikwidowali.

A u nas cukierników ciągnie zawsze jeden do Sasa, drugi do lasa. Komuś się trochę lepiej wiedzie, to już o tego, co mu się woda za kołnierz leje, nie zatroszczy się. Niektórych z nas prześladuje też czasem jakaś mania wielkości, chorujemy na „niecukierników“, mamy się za coś „lepszego“, a w gruncie rzeczy w tych ciężkich czasach wszystkich to samo gniecie utrapienie. Pocóż więc to zadzieranie brody, kiedy naszego zawodu się wstydzić nie potrzebujemy.

Chodzi więc o to, abyśmy się z tych czy innych powodów wzajemnie nie zwalczali, abyśmy niczem nie uzasadnionem obniżaniem cen nie podstawiali sobie nogi. Starajmy się utrzymać ceny na jednolitym poziomie, a decydującem momentem w konkurencji, niech będzie jakość naszych wyrobów. Będzie to najlepszą rękojmią utrzymania naszych warsztatów na zdrowych i silnych podstawach, a jednocześnie spotęguje się do nas zaufanie spożywców.

Mistrz cukierniczy.

Każdy winien się przyczyniać do rozwoju jedynego pisma fachowego

„PRZEGLĄD CUKIERNICZY“

i zasilać je nietylko artykułami lecz i protokułami zebrań — apelujemy w tym względzie przedewszystkiem do Kolegów Sekretarzy w całej Polsce.

W Polsce jest nadmiar pracy

W Polsce jest nadmiar pracy. Twierdzenie to postawimy, pomimo faktu tego, że biura pośrednictwa pracy notują setki tysięcy bezrobotnych.

Pracy u nas daleko szukać nie potrzeba. Wołają jej głośno liczne miasta i miasteczka bądź w b. Kongresówce, bądź też w zachodnich częściach Małopolski. Widzimy tam dziesiątki miasteczek, których domy i ulice znajdują się w niezwykle opłakanym stanie, nie mówiąc nawet o braku kanalizacji i tym podobnych koniecznych urządzeń użyteczności publicznej. W nielepszym stanie są drogi itd.

Nieco korzystniej przedstawiają się stosunki w województwach zachodnich. Lecz i tu zabrakłoby rąk do pracy, gdyby się rączo zabrano do czynu nad uporządkowaniem wielu niedomagań. Wszyscy te braki widzimy i radzibyśmy je usunąć, lecz wszystkie plany i dobre chęci rozbijają się zawsze o brak kapitałów.

Jeśli jednak istotnie uruchomieniu pracy mają stać na przeszkodzie niewystarczające kapitały, natenczas dziwić musi niejednego, skąd się biorą owe olbrzymie sumy na subwencje dla bezrobotnych. Płyną one w przeważnej mierze z kas państwowych, a po części także z kas komunalnych.

I słusznie, że państwu nie jest obojętnym los tysiącznych rodzin, których żywiciele są bezradni wobec rzekomego braku pracy. Bo skoro w interesie państwa leży przyrost ludności, obywateli zdrowych i silnych, to też na państwie spoczywać musi do pewnego stopnia obowiązek dać tym rodzinom możność do życia i rozwijania się. Z tego wychodząc założenia, państwo udziela swym obywatelom wsparcia materjalnego na wypadek bezrobocia. Jest to sprawiedliwie, lecz nie ekonomicznie, bo w ten sposób wydaje się z oszczędności publicznych duże sumy, które żadnych narodowi nie przysparzają bogactw.

Stawiamy tedy kwestję jasno, i pytamy, czy obywatel, otrzymujący np. 17,— zł. tygodniowo wsparcia jako bezrobotny, nie mógłby za to wynagrodzenie choć 4 godziny dzienie pracować? Wszak żadna poważna przeszkoda nie stoi temu na przeszkodzie, czemu więc wynagradzamy nieróbstwo, skoro pracy jest nadmiar?

Możeby p. minister pracy i opieki społecznej zechciał to wytłómaczyć społeczeństwu.

Obywatel.

Przez regularne wpłacanie prenumeraty — podtrzymuje się byt finansowy pisma.

O typ polskiego cukiernika

Za czasów niewoli politycznej nie można było marzyć o wytworzeniu polskiego typu cukiernika, — cukiernika, któryby w kunszcie swoim uzależnił się od obcych naleciałości. Żyliśmy wtedy przecież w otoczeniu obcem, pozbawieni własnego państwa i własnych rządów. Wolę swoją, chcąc nie chcąc, nagiąć musieliśmy do rozkazów i dążeń tych, którzy byli administratorami naszej Ojczyzny.

Jak w każdej innej dziedzinie życia rzemieślniczego, tak i w cukiernictwie przed wojną byli wprawdzie Polacy, lecz w pracę i kunszt swój musieli siłą faktu wlewać ducha niemieckiego, rosyjskiego i austrjackiego. Wiedzę swoją czerpali z podręczników i gazet obcych, na nich się w przeważnej mierze wzorowali i kształcili.

Atoli czasy te, chwała Bogu, minęły bezpowrotnie. Państwo polskie istnieje już 11 lat, czas zatem największy pomyśleć o stworzeniu własnej, polskiej literatury cukierniczej.

O ile wysondować mogliśmy, najsmutniej pod tym względem wygląda w województwach zachodnich, w t. zw. b. dzielnicy pruskiej. Tu prawie, że śladu niema jeszcze, aby w tym kierunku coś zrobiono. Przeciwnie, niektórzy cukiernicy nie mogą jakoś wyzwolić się jeszcze po 11-tu latach wyzwolonej Ojczyzny z kajdan niewoli, któremi im kiedyś skrępowano ręce. Jak przed wojną tak dziś jeszcze są stałymi prenumeratorami pism obcych, importowanych oczywiście z Niemiec. Jest rzeczą prostą i jak słońce jasną, że przy pomocy tych blatów nie wytworzymy typu polskiego cukiernika.

Musimy więc postarać się o polskie podręczniki, o polskie pisma fachowe. Uważamy, że droga do tego celu nie jest wcale tak trudna, o ile tem zagadnieniem zainteresują się cukiernicy całej Polski. Jak nas informowano, organizacje cukiernicze w Warszawie rozporządzają podobno niektóremi podręcznikami polskiemi. Czemu je tedy zamykają w szufladzie, czemu nie powiększają nakładu i zasilają niemi całej Polski? Skromne zasoby podręczników, jakie posiadamy, możnaby zasilić nowemi. Chodzi jedynie o to, abyśmy się z zapałem zabrali do dzieła.

Organizacje cukiernicze powinny w tym celu wyłonić komisję, którąby się zajęła zbieraniem potrzebnego materjału. Niechby się ten materjał literacki narazie nie składał z czego innego, jak z rysunków i dokładnych ich objaśnień, tudzież z recept dostosowanych do nowoczesnych wymogów techniki. Materjał ten, wypracowany przez kilku wytrawnych fachowców, a następnie ujęty w podręczniki, byłby niewątpliwie nieocenionem bogactwem w życiu polskiego cukiernictwa.

Możemy domyślać się, że przy rozważaniu tego wybitnie ważnego zagadnienia, oczy wielu czytelników zwrócą się ku Redakcji „Przegl. Cukierniczego", która tą pracą w pierwszym rzędzie zająć się powinna. Niewątpliwie, że Redakcja obowiązek swój w tym kierunku należycie pojmie i poprze. Ze strony Red. były już nawet poczynione pierwsze kroki. Mianowicie na łamach „Przegl. Cukiern." miały się stale ukazywać rysunki i recepty. W tym celu zwracano się do rutynowanych cukierników, uchodzących nawet za artystów w polskim świecie cukierniczym z prośbą, o umieszczanie odpowiedniego materjału. Niestety szlachetna inicjatywa Redakcji pierzchła wobec wygórowanych żądań materjalnych ze strony odnośnych osób. I tak w dwóch np. przypadkach zażądano 1 zł. za każdy jednołamowy wiersz wydrukowany w gazecie. Na każdy artykuł powinno się składać przeciętnie 100 wierszy, a ponieważ do jednego wydania pisma potrzeba conajmniej — 1800 wierszy, przeto sama redakcja kosztowałaby 1800 zł. Tak śmiesznie wygórowane honorarjum od swego własnego organu prasowego zażądali — cukiernicy. Tymczasem najwyższe honorarjum przyznawane przez najpoczytniejsze pisma w Polsce najwybitniejszym autorom, wynosi 50 gr. od wiersza. Tak, 50 gr. od wiersza, i to nie za „gryzmoły", lecz za artykuły, które bez dotknięcia ich piórem redaktorskim idą na maszynę drukarską.

A więc można być człowiekiem zdolnym, artystą, a nawet genjuszem, lecz nie należy na swoje zdolności być zarozumiałem. Jeśli więc pragniemy szczerze własnej, rdzennie polskiej literatury cukierniczej, natenczas do stworzenia jej musimy się zabrać z pobudek idealnych, patrjotycznych, a nie tylko mieć na oku względy materjalne. Nie za pieniądze, lecz poświęceniem i bezintersowną pracą stworzymy polski typ cukiernika.

D.

5 groszy na tabliczce

Nasz reporter pisze:

Ostatnia niedziela przed Wielkanocą. Pogoda przecudna. Słoneczko wiosenne grzeje. Na ulicach mrowisko ludzkie. Podwoje sklepów tejże niedzieli otwarte na oścież. Masy zmagazynowanych towarów proszą się, aby je kupić. Ludziska wchodzą do sklepów

tłumnie i tłumnie znowu wychodzą, ale bez paczek. Zapotrzebowanie na towary jest wprawdzie duże, lecz nie można go pokryć z braku forsy.

Wśród tłumów przyglądających się zazdrośnie bogatym wystawom Wasz reporter uwija się skrzętnie. Uwagę swoją skupiłem przedewszystkiem na sklepach z wyrobami cukierniczemi, pomijając tym razem cukiernie ze sprzedażą napoi. Co najważniejsza, tej niedzieli zrobiłem nowe odkrycie. Na tabliczkach firmowych umieszczonemi nad drzwiami tych sklepów zauważyłem w 90-ciu procentach nazwiska i imiona żeńskie. Acha, pomyślałem sobie, więc jednak ktoś z pomocników cukierniczych miał rację, skarżąc się na głodomorstwo w handlu wyrobami cukierniczemi z powodu braku odpowiednich ludzi na odpowiednich miejscach. Twierdził on uporczywie, że zaledwie 10 proc. w tej branży, to kupcy rutynowani i zdolni do takich interesów, reszta zaś rekrutuje się z mężatek, starych panien i takich, które gwoli wiktu, opierunku i równouprawnienia zamąż wyjść nie chcą. One to znają się na kupiectwie, jak piekarze na cukiernictwie. Otóż proszę posłuchać.

W przeważających wypadkach paniusie te, obawiające się zamążpójścia, sprzedawały tabliczki czekolady, które w hurtowem zakupie kosztują np. 1,10 — po 1,20 i 1,15 zł. Ażeby więc zarobić 8 zł. dziennie muszą sprzedać przeszło 80 tabliczek czekolady dziennie! Naturalnie takiemi wysokiemi obrotami nie może wykazać się żadne przeciętne tego rodzaju przedsiębiorstwo. Mamy tu zatem do czynienia z głodomorstwem na całej linji.

W tę sprawę powinien stanowczo wkroczyć związek kupców branży cukierniczej, zaprowadzając w handlu wyrobami cukierniczemi warunki normalne i choć w pewnej mierze znośne.

Monopol światowy kawy,
jej gatunki i tajemnica przyrządzenia

Ojczyzną kawy jest Afryka (górskie stoki południowej Abesynji), gdzie rośnie wiele jeszcze dziko. Kulturze plantacyjnej poddano ją natomiast wpierw w południowej Arabji, co tłumaczy też jej botaniczną nazwę Coffea arabica. (A. de Jussieu — za czasów Ludwika XIV — nazwał ją z powodu podobieństwa kwiatu kawy do jaśminu pierwotnie „jasminum arabicum).

Prawie 9/10 wszelkiej kawy produkuje Ameryka Południowa z Brazylją, która eksportuje około 75 proc. ogólnej produkcji światowej, a 80,6 procent amerykańskiej. Wbrew przypuszczenu produkuje najmniej ojczyzna drzewka kawowego, Afryka, która pokrywa tylko własne zapotrzebowanie krajowe. Również produkcja kawy z Azji jest stosunkowo niewielką i nie przedstawia ważniejszego artykułu wywozowego.

Na rynku światowym pojawiają się rozmaite gatunki kawy, które ujmuje się w cztery główne grupy: amerykańskie, zachodnio - indyjskie, wschodnio - indyjskie (azjatyckie) i różne.

Gatunki kawy określa się według kraju jej produkcji, albo od nazwy portów, z których wysyłka następuje (np. Mocca, Santos, Campnas, Rio, Bahia itd.), również według miast głównych obszarów jej pochodzenia, wreszcie nadaje im się też nazwę poszczególnych większych plantacyj. Ponieważ każdy prawie gatunek ma swój specjalny charakter (type) i pewną odrębność, ocenia znawca gatunki na zasadzie pewnych prawideł rzeczoznawczych tj. bada jej cechy zewnętrzne jak ziarno na wielkość i jednostajność barwy, twardość, aromat itd. oraz przeprowadza analizę produktu mielonego.

Kawy amerykańskie.

Brazylja posiada kilkadziesiąt gatunków kawy, jak np. Rio, Santos, Campinas, Bourbon i Bahia. Ziarna są średniej wielkości o barwie zielonej, a nawet jasnozielonej, gatunki jak Santos i Campinas, wpierw ciemno zielone, zmieniają później barwę na żółtawą. Z pośród wielu wyróżniają się gatunki Santos, Campinas i Bourbon. Kawa „Bourbon“ pochodzi z krzyżowania kawy arabskiej (z Arabji) z brazylijską (od roku 1871) i rokuje wielką przyszłość, gdyż jest aromatyczniejszą od innych gatunków brazylijskich. Najwięcej plantacyj posiada stan Sao Paulo, a ich wprost ogromny obszar daje najlepszy pogląd na bogactwo i intersywność gospodarczą Brazylji. Plantacje obejmują w Brazylji 1.250.000ha. Portami wywozowemi są głównie Rió de Janeiro, Santos i Campinas.

Kawa brazylijska jest dzięki swej olbrzymiej produkcji bardzo rozpowszechnioną, chociaż należy jakościowo do przeciętnych i tańszych gatunków. Natomiast bardzo w świecie cenione są kawy Środkowej Ameryki: Guatemala, Meksyk, Honduras, Nikaragua, Costarica, Salwador, Wenezuela i Boliwja.

Z pośród wszystkich kaw zajmuje kawa guatemalska czołowe miejsce. Guatemala, ten kraj klasycznej kawy, z swojemi przeszło 2.000 plantacjami, produkuje rocznie jeden miljon centnarów cennej kawy. Ziarno o barwie niebieskiej jest bardzo aromatyczne i wydajne. Najlepsze jej gatunki pochodzą z górzystych prowincyj Alta-Verapaz, Coban, Costancuca po stronie Oceanu Spokojnego. Pozatem wysoce uznawane są gatunki z plantacji Porvenir, Helvetia, Andres, Osuna, Pensamiento. Na

wspomnienie zasługuje jeszcze wielkoziarnisty i aromatyczny gatunek Maragogipe. Kawy środkowo-amerykańskie mają swoją ustaloną sławę, a gdyby rozpisano konkurs na najpiękniejszą kawę, niechybnie „Guatemala“ otrzymałaby palmę pierwszeństwa, gdyż uzyskała raz już na wystawie światowej w San Francisco pierwszą nagrodę.

Do dobrych kaw środkowo-amerykańskich zaliczają również gatunki meksykańskie: Veracruz, Chapas i Tepic. Najgłówniejszymi odbiorcami są Stany Zjednoczone, Niemcy i Francja.

Niebiesko-szara w ziarnie Costarica z okolic San Josę, jak również kawa z Salwaderu, Columbji i Wenezueli (Maracaibo, Caracas, Cucuta, Mirida). Hondurasu i Nikaragua zaliczają się także do przedniejszych jakości środkowo-amerykańskich. Dobre i najlepsze kawy środkowo-amerykańskie są wprawdzie w cenie droższe od brazylijskich, lecz tę pozorną nadwyżkę wynagradzają kawy środkowo-amerykańskie konsumentowi swoim wyborowym smakiem oraz wydajnością ziarna, gdyż są w użyciu ekonomiczniejsze.

Kawy zachodnio-indyjskie

pochodzą z Kuby, Domingo (Haiti), Jamaiki, Dominika, Tribidad, Martiniue i Guadelupe. Kawy o ziarnie przeważnie niebieskiem, nie dorównują jednak kawom Środkowej Ameryki, chociaż gatunki z Jamaiki i Portorico uchodzą za najlepsze z wszystkich innych kaw zachodnio-indyjskich.

Do wschodnio-indyjskich lub azjatyckich

zaliczają kawy: Java, Sumatra, Celebes, Ceylon oraz z Indyj Wschodnich. Najwięcej oddawna ekshomonowaną jest Mocca, lecz sława jej jest dzisiaj więcej historyczną niż handlową. Mocca ma ziarno niepozorne, szaro palone i małe. Produkują ją Arabja w okolicy Yemen, Yafia i Kataba. Produkcja jest stosunkowo niewielka (ca 45.000 worków) i pokrywa własne tylko zapotrzebowanie. Najlepsze gatunki jak „Mattari“ i „Hemi“ zużywa się w kraju, a z portów Aden i Hodeida eksportuje się tylko pośledni towar. Prawdziwa kawa arabska należy w handlu do rzadkości i bywa często zastąpiona innemi prowenjencjami. Prawdziwa Mocca jest nadzwyczaj aromatyczną, to też używa się ją tylko do domieszek, gdyż jako taka bez domieszki smakuje słodkawo-mdło.

Jawa z głównym portem Batavia, Sumatra i Celebes dostarczają bardzo dobre gatunki o charakterystycznej barwie żółtej lub złoto-bronzowej o wielkiem ziarnie. W stanie świeżym, zaraz po sprzęcie Jawa ma barwę zieloną, która zależnie od okresu jej magazynowania przechodzi w barwę żółtawo-bronzową. Ziarna kawy jawajskiej wykazują nieraz okrągłe otwory, spowodowane amatorstwem robaczków, jest to jednak objaw dla niej więcej dodatni, niż ujemny, gdyż uchodzi jako dowód dobroci i dojrzałości ziarna i bywa w takim stanie bardzo poszukiwana.

Z Sumatry pochodzi Padang o nieco zbutwiałym zapachu, dla którego jest jednak przez fachowca cieniony. Specyficzny ten zapach powstaje wskutek transportu przez „pocenie“ się ziarna. Wyspa Celebes produkuje wzgl. produkowała kiedyś bardzo cenioną na rynku kawę „Menado“, wywożoną z portu tejże nazwy. Planuje się ją w cieniu drzew koralowych. Produkcja kawy na Ceylonie jest dzisiaj bez większego znaczenia handlowego, gdyż tamtejsze plantacje ucierpiały bardzo wskutek choroby, wywołanej przez szkodniki pasorzytnicze, które spowodowały ogólną degenerację krzewów kawowych, wobec czego zastąpiono kawę plantacjami herbaty oraz hodowlą chinowców, których kora zawiera chininę, środek skuteczny przeciw malarji.

Gdańsk.

A. Wiatrak, Konsul Generalny

Do wszystkich Cechów w obrębie Izby Rzemieślniczej

W sprawie terminu wydawania świadectw ukończenia szkół dokształcających.

Poznańska Izba Rzemieślnicza była niestety zniewolona niedopuścić do składania egzaminu czeladniczego licznych terminatorów, ponieważ nie mogli oni przedłożyć świadectwa ukończenia publicznej szkoły dokształcającej. Szereg tych uczni, którzy już ukończyli naukę w zawodzie, uczęszcza na ostatni kurs szkoły dokształcającej tak, że pomimo ukończenia nauki w rzemiośle musi czekać na świadectwo szkolne szkoły dokształcającej, ażeby móc składać egzamin czeladniczy. Ażeby przynajmniej tym uczniom przyjść z pomocą, podjęła Izba Rzemieślnicza starania, by w roku bieżącym przyspieszyć egzamina końcowe szkół dokształcających.

W uwzględnieniu wyjątkowego położenia tych uczni Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego reskryptem z dnia 19 marca 1930 r. L. dz. III. 10095/30 doniosło Izbie Rzemieślniczej, że celem ułatwienia terminatorom przystępującym w bieżącym roku do egzaminu cze-

ładniczego, wcześniejszego otrzymania świadectwa ukończenia szkoły, egzaminy końcowe w szkołach dokształcających odbędą się wyjątkowo w roku bieżącym w maju, tak, iż na 1 czerwca wszyscy uczniowie, kończący szkołę, będą posiadali świadectwa szkolne, umożliwiające im przystąpienie do egzaminu czeladniczego już w czerwcu.

Wobec tego natychmiast po otrzymaniu świadectwa ukończenia szkoły dokształcającej, powinni uczniowie, którzy już ukończyli naukę rzemiosła i stawili wniosek o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego przedłożyć dodatkowo świadectwo ukończenia szkoły dokształcającej wzgl. jeżeli jeszcze wniosku o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego nie przedłożyli, przedkładać je już z świadectwem ukończenia szkoły dokształcającej. Dla tych uczniów przeprowadzi się egzaminy czeladnicze w przeciągu miesiąca czerwca.

Izba Rzemieślnicza prosi o powyższem zawiadomić zainteresowanych mistrzów i terminatorów.

Za Poznańską Izbę Rzemieślniczą:
p. o. Sekretarza: (—) *Gluk.*

Z Cechu poznańskiego

Od pewnego czasu Cech cukierniczy w Poznaniu wykazuje coraz ruchliwszą działalność. Zebrania zarówno zarządu jak i ogólne odbywają się regularnie conajmniej raz na miesiąc. Gromadzi się dużo spraw aktualnych pjierwszorzędnej wagi, spraw, które w interesie zawodu nie mogą nie być załatwione. Tem się też tłómaczą obszerne na zebraniach programy, obfitujące w dużo ciekawych i często palących kwestyj.

Ostatnie zebranie wzmiankowanego Cechu odbyło się 3 bm. w cukierni „Warszawianka". Posiedzenie zagaił starszy cechu, p. Wawrzyniak, przedstawiając porządek obrad, który przyjęto bez zmian. Sprawozdanie z ostatniego zebrania przedstawił sekretarz, pan Gryczyński. Po komunikatach zarządu i wyczerpaniu kilku drobnych spraw natury wewnętrznej, cechmistrz odczytał list od związku pomocników cukierniczych, zawierający wypowiedzenie dotychczasowej umowy zarobkowej. W liście tym wymieniony związek prosi równocześnie o wyznaczenie z ramienia cechu komisji do pertraktacyj ze związkiem pomocników.

Powyższa sprawa wywołała obszerną wymianę zdań, którą rzeczową oceną ogólnego położenia cukiernictwa zapoczątkował p. Pawlarczyk. Wywodzi on, że o pertraktacjach na temat podwyższenia robocizny mowy być nie może. Nie pozwala na taki krok absolutnie obecna nader ciężka sytuacja gospodarcza, powstrzymująca na każdym kroku normalny rozwój cukiernictwa. Popyt na ciasta w cukierniach — stwierdza —obniżył się w ostatnim czasie kolosolnie. Przyczyną tego objawu jest przedewszystkiem ogólne zubożenie ludności, a następnie konkurencja ze strony piekarzy, trudniących się wypiekiem ciast jakościowo gorszych, lecz za to „tańszych". Konsumenci jednak z braku dostatecznych środków finansowych przy pokrywaniu zapotrzebowania ciast kierują się więcej ceną, niż jakością towaru. W takich warunkach podwyższenie robocizny uważa p. Pawlarczyk nie do zniesienia przez cukiernictwo.

Z kolei zabrał głos w tej materji p. Danielewski, który tak samo jak poprzedni mówca, podwyższenie zarobków uważa za niemożliwe. Mówca idzie dalej, twierdząc, że pod wpływem ciężkich i często zmiennych warunków gospodarczych, przedsiębiorcy cukierniczy nie mogą wogóle wiązać się jakąkolwiek umową na dłuższy okres czasu. Nie wynika z tego — wywodzi — aby niektórzy przedsiębiorcy, których warsztaty lepszem cieszą się powodzeniem, nie mogli w miarę uznania lepiej wynagradzać zasłużonych pracowników. Jednakże umowa zbiorowa obowiązuje wszystkich bez wyjątku, a której trudno jest dotrzymać słabiej prosperującym warsztatom cukierniczym. W tej sprawie przemawiało kilku innych panów, poczem na propozycję p. Łożykowskiego postanowiono wymienionemu związkowi udzielić pisemnej odpowiedzi po myśli powyższej dyskusji.

Następnie zebranie zastanawiało się nad kwestją zasilenia bibljoteki szkoły dokształcającej najnowszemi podręcznikami z dziedziny cukierniczej. I na ten temat potoczyła się żywsza dyskusja, w trakcie której niektórzy mówcy domagali się poświęcenia na ten cel większej kwoty z funduszów cechu. Kwotę tę uchwalono na wniosek p. Rączyńskiego. W dalszym ciągu dyskusji p. Pawlarczyk prosi zarząd o poczynienie kroków w celu zmiany godzin w szkole dokształcającej dla uczniów cukierniczych.

Na tem porządek obrad wyczerpano.

Polska Ustawa Przemysłowa:

(Dz. Ust. Nr. 53, p. 468 z 7. VI. 1927).

E) CECHY I ZWIĄZKI CECHOWE.

Art. 165.

Dla załatwienia sporów pomiędzy członkami Cechu a zatrudnionymi u nich czeladnikami, tyczących się rozpoczęcia, dalszego trwania lub rozwiązania umowy o pracę, świadczeń i pretensyj, wynikłych z umowy o pracę oraz sporów między czeladnikami, zatrudnionymi u członka Cechu w jego przedsiębiorstwie rzemieślniczem, tyczących się wzajemnych pretensyj wynikłych z pracy,

której spólnego wykonania się podjęli — mogą być przy Cechach ustanawiane Sądy Polubowne.

Członkowie Cechu wybierają jednego członka Sądu Polubownego i jego zastępcę z pośród członków Cechu, a czeladnicy drugiego członka i jego zastępcę z pośród czeladników. Przewodniczącego i jego zastępcę wybierają członkowie Sądu Polubownego.

Na członków Sądu Polubownego lub na przewodniczącego albo na ich zastępców mogą być wybrane tylko osoby, które ukończyły 30 rok życia i mają prawo wybieralności w myśl art. 86 względnie 162.

* * *

Regulamin Sądu Polubownego Cechu, którego wzór został wydany według przepisów Ustawy Przemysłowej i Ministerstwa Przemysłu i Handlu postanawia:

Skład Sądu Polubownego.

§ 1.

Sąd Polubowny składa się z przewodniczącego i jego zastępcy oraz 2 członków i 2 zastępców.

Jednego członka i jednego zastępcę Sądu Polubownego wybiera Walne Zebranie Cechu z pośród członków Cechu, drugiego członka i jego zastępcę wybierają czeladnicy z pośród swego grona na zebraniu, które wybiera członków do wydziału czeladników.

Przewodniczącego i jego zastępcę wybierają członkowie Sądu Polubownego. Na członków Sądu Polubownego lub na przewodniczącego albo na ich zastępców mogą być wybrane tylko te osoby, które ukończyły 30 rok życia i nie utraciły prawa wybieralności w myśl §§ 12 i 41 Statutu Cechu.

* * *

Art. 166 Ustawy Przemysłowej.

Sąd Polubowny będzie właściwy do orzekania we wszystkich sporach podanych przez strony jego orzecznictwu.

Sąd Polubowny orzeka w gronie dwóch członków i przewodniczącego. Jeżeli członek Sądu Polubownego lub przewodniczący nie może z powodu przeszkód wypełnić swoich obowiązków, to w jego miejsce wstępuje jego zastępca.

Orzeczenia zapadają większością głosów. Sposób postępowania przed Sądem Polubownym określa Statut.

Sąd Polubowny doręcza wypis swego orzeczenia, opatrzony powodami rozstrzygnięcia, każdej ze stron listem poleconym za pokwitowaniem zwrotnem. Stronom wolno jednak odebrać ten wypis wprost od Sądu Polubownego za potwierdzeniem odbioru. Wypis ten podobnie jak oryginał orzeczenia, musi być podpisany przynajmniej przez przewodniczącego i jednego członka Sądu Polubownego.

Od orzeczenia Sądu Polubownego nie przysługuje żaden środek prawny. Uchylenia orzeczenia można żądać w trybie, przepisanym ustawami o postępowaniu w sprawach cywilnych spornych, z przyczyn w tychże ustawach przewidzianych.

Do przymusowego wykonania orzeczeń stosuje się tryb sądowy, przepisany dla wykonywania orzeczeń sądów polubownych.

Czego nie wolno zajmować Komornikowi?

Zgodnie z par. 811 cyw. proc. sądowej wolne od zajęcia są:

1. Części ubrania, łóżka, bielizna, urządzenia domowe i kuchenne, w szczególności piece do ogrzewania i gotowania, przedmioty do koniecznego użytku dłużnika, względnie do odpowiedniego utrzymania domu niezbędne.

2. Środki żywności, opału i oświetlenia potrzebnego na cztery tygodnie, wzgl. gotówka, jaka jest na zakupno tychże potrzebna.

3. Jedna dojna krowa, lub wzamian tejże 2 kozy, razem z potrzebnem na 4 tygodnie pożywieniem i podściółką.

4. U rolników, artystów, rzemieślników i robotników przemysłowych narzędzie potrzebne do wykonania czynności zarobkowej.

5. U oficerów, urzędników, nauczycieli, lekarzy, akuszerek, adwokatów i notarjuszy przedmioty do wykonania zawodu, tudzież przyzwoite ubranie.

W tych wypadkach, gdy zajęto rzeczy, nie należące do dłużnika, winien żądać od egzekutora zaprotokółowania tego oświadczenia, a w razie odmowy ze strony tegoż, winien o tem donieść władzy, która egzekucję przeprowadza.

Pamiętać trzeba, że termin pierwszej licytacji nie może być naznaczony wcześniej, jak w trzy tygodnie od dnia zajęcia. — Z tego terminu należy korzystać i sprawę polubownie załatwić.

Zjazd i odznaczenie działaczy mieszczańskich

W Warszawie odbył się zorganizowany przez Radę Naczelną Zjednoczenia Stanu Średniego Kongres Mieszczaństwa Rzeczypospolitej Polskiej — pierwszy w Niepodległej Polsce, z racji 140-ej rocznicy I-go zjazdu stanu średniego, zwołanego do Warszawy, przez ówczesnego prezydenta m. Warszawy, Jana Dekerta. Uczestnicy Kongresu byli przyjęci przez Pana Prezydenta Rzplipej na Zamku o godz. 5 pp.

Kulminacyjnym punktem obchodu była dekoracja na Zamku szeregu zasłużonych działaczy stanu średniego.

Salę asamblową wypełnili po brzegi przedstawiciele mieszczaństwa z całej Polski, w liczbie około 500, z przedstawionymi do odznaczenia Krzyżem Zasługi działaczami stanu średniego.

Punktualnie o godz. 5 pp. wszedł na salę w otoczeniu członków rzadu, ks. kardynała Kakowskiego, oraz świty p. Prezydent Rzplitej. Głowę Państwa powitał w serdecznych słowach prezes Izby Rzemieślniczej w Warszawie p. G. Pieniążkiewicz.

Przemówienie to brzmiało:

Dostojny Panie Prezydencie!

W 140-tą rocznicę Wiekopomnego Zjazdu Mieszczańskiego, zwołanego przez Prezydenta Warszawy, Jana Dekerta, celem zjednoczenia ludności miejskiej, dla osiągnięcia takiej pomyślności miast, jakiej potęga i szczęście Rzplitej wymaga, — mieszczaństwo polskie, przedstawiciele drobnego przemysłu, rzemiosła i kupiectwa, wyrażają Ci, Dostojny Panie Prezydencie, uczucia najgłębszej czci i hołdu.

A przywiodła nas ku Tobie, Włodarzu Ziemi Polskiej, nietylko świadomość wielkiej rocznicy, ale i równie wielkiej chwili, jaką Naród Polski dziś przeżywa.

Bo oto dziś, kiedy Rzeczpospolita, realizując wiekowe dążenia mieszczaństwa powołała do życia obok samorządu terytorjalnego tamorzad gospodarczy, stwarzając tem większą możliwość dla warstw średnich brania udziału w życiu państwowem — ponownie konieczność dziejowa wysuwa niezbędność, jak i przed 140-laty, naprawy ustroju państwowego.

To też ślubujemy Ci, Czcigodny Panie Prezydancie, iż mieszczaństwo polskie, świadome swych dzisiejszych obowiązków wobec Państwa i społeczeństwa, nie zapomni wskazań swoich wielkich przodków, którzy rozumem, sercem i krwią ofiarną dowiedli umiłowania dla spraw Ojczyzny.

Z duchem czasu iść będziemy zawsze naprzód, aby nie dać się wyprzedzić innym narodom w czasach, kiedy znamieniem jest wyścig pracy...

Wszelkich starań dołożymy, aby zapewnić ciągłość gospodarczego rozwoju Państwa, utrwalić gospodarczą niezawisłość kraju, oraz wespół z całym narodem wzmocnić gmach Mocarstwowego Państwa Polskiego, wierząc niezłomnie, że wysiłki nasze znajdą Twoje poparcie, Czcigodny Panie Prezydencie.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej

Pan Prezydent Rzplitej, zająwszy miejsce na specjalnem podwyższeniu, wygłosił do zgromadzonych następujące przemówienie:

„Cieszę się bardzo, że mogę przyjąć na Zamku elitę mieszczaństwa polskiego.

Na tym samym Zamku 140 lat temu, to samo patrjotyczne mieszczaństwo polskie, pod przewodem Jana Dekerta, stanęło przed królem, gotowe do ratowania zagrożonej Rzeczypospolitej. Wy dziś, w odrodzonej i rosnącej w siłę Polsce, idziecie śladem tych praojców swoich. Organizujecie się, aby pracą swą przyczynić się do wzmocnienia Ojczyzny, stwarzając w niej mocny i zdrowy stan średni.

Praca wasza nie jest łatwa. Jednem z głównych niedomagań dawnej Rzplitej, była słabość stanu średniego. Niewola polityczna nie sprzyjała wyrównaniu tego niedomagania.

To też miło mi jest stwierdzić, że w tem szybkiem tempie rozwojowem, które obserwuję we wszystkich dziedzinach życia polskiego, rozwój pracy mieszczaństwa zajmuje jedno z przodujących stanowisk.

Widzę z radością w całym kraju dowody intensywnej pracy obywatelskiej, w waszych organizacjach, widzę poważną pracę zawodową, pracę przemysłowca, kupca, rzemieślnika, która przezwycięża trudności i kroczy ku coraz piękniejszym wynikom.

Ponad uczciwą pracę ogółu mieszczaństwa polskiego wybijają się zasługi przodujących jednostek. Jest mi bardzo miło dać wyraz uznaniu tych zasług przez nadanie oznaczenia wybitnym działaczom stanu średniego.

Wierzę, że te odznaczenia będą dla nich zachętą do dalszej pracy, którego najpomyślniejszego rozwoju serdecznie Państwu życzę."

Po tej mowie p. Minister SprawWewn., w imieniu p. Prezydenta Rzplitej, udekorował 30 zasłużonych działaczy stanu średniego Złotemi Krzyżami Zasługi, 49 srebrnemi oraz 12 bronzowemi.

Po akcji dekoracji, odznaczeni przechodzili do sali Reytana, gdzie byli przedstawieni Głowie Państwa, poczem podejmowani byli na Zamku herbatą.

Głowie Państwa zgotowano burzliwą owację. Uroczystość zakończyła wspólna fotografja.

Barwienie artykułów spożywczych.

W sprawie barwienia artykułów żywności ukazało się rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych (Dz. U. R. P. Nr. 5, poz. 45). Odnośne paragrafy tego rozporządzenia brzmią następująco:

§ 1. Zabrania się barwienia:

a) mięsa, ryb, wyrobów i konserw mięsnych i rybnych oraz jelit, używanych na powłoki do wyrobów mięsnych;

b) herbaty, kawy i przypraw korzennych;

c) mleka, śmietany, śmietanki;

d) olejów jadalnych;

e) miodu pszczelnego.

§ 2. Wino, konjak, winjak, rum, arak, miód do picia, piwo i ocet mogą być barwione tylko karmelem.

§ 3. Artykuły żywności, poza wyszczególnionemi w § 1 i 2, mogą być barwione tylko barwnikami, nieszkodliwemi dla zdrowia. Ilość użytego barwnika nie może przekraczać ilości, ściśle potrzebnej do osiągnięcia właściwego zabarwienia.

§ 4. Zabrania się barwienia artykułów żywności, o ile barwienie to miałoby na celu ukrycie składu, własności (złej jakości względnie zepsucia) lub wartości odżywczej tych artykułów.

§ 5. Wyroby z ciasta (makarony, kluski itp.), wyroby cukiernicze, cukry, przetwory owocowe i jarzynowe, naturalne tłuszcze jadalne, wódki, likiery i napoje chłodzące, wprowadzane w obieg w oryginalnem opakowaniu firmy wytwórcy lub hurtowego sprzedawcy, o ile są barwione, muszą być zaopatrzone w etykietę z wyraźnym napisem na niej ,,barwione".

Przepis ten nie dotyczy detalicznego handlu wyrobami cukierniczemi i cukrami.

Redaktor odpowiedzialny Piotrowski Jan. Wydawnictwo i druk Piotrowskiego Jana, Poznań, Kraszewskiego 12. Telefon 61-82.